

# Sołoma, Antoni

---

## Niektóre uwarunkowania wyznaniowej działalności IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 65-83

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Antoni Sołoma

## NIKTÓRE UWARUNKOWANIA WYZNANIOWEJ DZIAŁALNOŚCI IV DZIELNICY ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Badania nad istotą i rolą czynnika wyznaniowego w genezie, programach, strukturach wewnętrznych i funkcjonowaniu organizacji społecznych mają w historiografii i historiozofii określoną tradycję oraz rosnące — jak można przypuszczać — znaczenie<sup>1</sup>. Już w okresie międzywojennym ukazały się liczne prace dotyczące uwarunkowań wyznaniowych działalności Związku Polaków w Niemczech (dalej ZPwN), jak też relacji między tą organizacją a religiami i kościołami<sup>2</sup>. Zainteresowanie tak zakreślonym tematem utrzymało się również po wojnie, ale poza opracowaniami Wojciecha Wrzesińskiego niewiele publikacji zawiera wszechstronną analizę zagadnienia, w nielicznych tylko nie przeceniono lub też nie zlekceważono nurtu i wyznaniowego kontekstu działalności ZPwN<sup>3</sup>.

Przy analizie tego problemu należy też liczyć się z niespójnością społeczno-ekonomicznych i politycznych warunków na terenach Polski i Niemiec<sup>4</sup>. Jest godne podkreślenia, że na te zasadnicze poniekąd zróżnicowania nakła-

---

<sup>1</sup> Referat wygłoszony na sesji „W 60 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech”, Olsztyn, 21 października 1982.

<sup>2</sup> W niektórych współczesnych kierunkach badawczych akcentuje się nawet, iż ze wszytkich determinant społecznych i kulturowych wpływom religijnym należy przypisywać rangę najwyższą. „Wszystkie polityczne problemy są w gruncie rzeczy teologicznymi. Żadna polityczna teoria nie jest w stanie wyrwać głębokiego wpływu na bieg życia i poglądy człowieka jeśli nie jest wsparta przez sankcje religijne”: por. W. Micklem, *The Theology of Politics*, Londyn 1941, s. 14 i n. Syntetyczny, choć miejscami uproszczony przegląd współczesnych (bo zaczynających się od dziewiętnastowiecznego teologa Friedricha Schleiermachera) religijno-mistycznych kierunków w historiografii znaleźć można w pracach radzieckiego historyka W. I. Sałowa, *Istoriżm i sovremennaja burżuaznaja istoriografija*, Moskwa 1977, s. 89 i n.; por. tegoż, *Sovremennaja zapadnogermańska burżuaznaja istoriografija. Nekatorye problemy nowiejszej istorii*, Moskwa 1968, s. 72 i n.

<sup>3</sup> H. Lipka, A. Mroczkowska, E. Wyględa, *Bibliografia. Ruch polski w Niemczech w latach 1922—1939*, Opole 1972.

<sup>4</sup> Spośród licznych pozycji wydawniczych W. Wrzesińskiego za najpełniej omawiające ten temat uznać należy: *Polityka kleru katolickiego wobec ludności etnicznie polskiej na Warmii i Powiślu w latach 1920—1939*, w: *Studia do dziejów Kościoła Katolickiego w Polsce*, t. 1, 1961, ss. 67—122; *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1933*, Poznań 1970; *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939*, wyd. 2 uzupełnione i zmienione, Olsztyn 1973. Aczkolwiek ustalenia uzyskane w tych opracowaniach nie uległy dezaktualizacji, to jednak tekst niniejszy próbuje je w niektórych aspektach uzupełnić, sięgając do bazy źródłowej Archiwum Akt Nowych (dalej AAN) w Warszawie oraz do akt Ministerstwa Rzeszy ds. Kościelnych, znajdujących się w Centralnym Archiwum Państwowym NRD w Poczdamie, por. W. Haug, *Das Reichsministerium für die kirchlichen Angelegenheiten*, Berlin 1940, s. 6 i n.

<sup>4</sup> W. Wrzesiński, *Jakie elementy uwzględnić przy ocenie roli ZPwN?*, w: *Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 50 rocznicę powstania*, Opole 1974, s. 107.

dały się też pewne odrębności w formalno-prawnym i faktycznym usytuowaniu religii i kościołów w życiu społecznym tych dwóch krajów. Charakterystyczne rysy, czy też „nietypowość” układu stosunków wyznaniowych w Polsce przejawiała się m.in. w praktycznej monokonfesyjności. „Przez wieki w naszym kraju Kościół rzymskokatolicki wywierał przemożny wpływ na tradycje kulturowe oraz rozbudowywał repertuar technik sterowania świadomością społeczną — wielowiekowe bowiem tradycje historyczne naszego narodu spowodowały powstanie szczególnego stereotypu — sprzężenia zwrotnego: «Polak — katolik». Znakomita większość agresorów, z którymi zmagaliśmy się od czasów inwazji Tatarów, wyznawała przecież inne religie (zwłaszcza Turcy i Szwedzi) niż rzymskokatolicka. Dwu spośród naszych zaborców było też «innowiercami» — choć nie poganami. Brak niepodległości i rozdarcie Polski na trzy zabory, splecenie się polskości z katolickością — gdy dodamy do tego ucisk pruski (zwłaszcza okresu Hakaty) i represje caratu wobec kościoła po powstaniu 1863 roku, otrzymamy dość jednoznaczny obraz” — pisze Zygmunt Poniatowski<sup>5</sup>. Jest to więc obraz nie „religii w ogóle”, lecz tej narodowej, „polskiej” — co w politycznych założeniach Romana Dmowskiego, współtwórcy ruchu narodowej demokracji, oznaczało: „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, ale tkwi w jej istocie. Usiłowanie oddzielenia katolicyzmu od polskości jest niszczeniem samej istoty narodu”<sup>6</sup>. Z całą pewnością wyrazem takich poglądów były w Polsce zarówno konstytucja marcowa z 1921 roku, jak i kwietniowa z roku 1935; statuowały one zasadę równouprawnienia wyznań państwowo uznanych, przyznając wyznaniu rzymskokatolickiemu stanowisko naczelne wśród równouprawnionych wyznań (*primus inter pares*)<sup>7</sup>. W wielu także płaszczyznach wzajemne przenikanie i pomoc aparatów rządowego i społecznego (Kościoła rzymskokatolickiego) powodowały — jak stwierdzano to w niektórych zarówno polskich, jak i niemieckich opracowaniach — iż Kościół ten stawał się *de facto* instytucją szczególnie uprzywilejowaną, a nawet ideologicznie panującą<sup>8</sup>. Łatwo zauważalnym tego przykładem było niemal nagminne identyfikowanie się myśli przewodniej oraz celów państwa z Kościołem<sup>9</sup>.

5 Z. Poniatowski, *Początki religioznawstwa w Polsce, Euhemer*, 1977, nr 1, s. 48 i n.

6 Z myślą tą — jak się wydaje — utożsamia się Kościół rzymskokatolicki w Polsce do dziś umieszczając cytowane słowa R. Dmowskiego na honorowym miejscu w katedrze św. Jana w Warszawie.

7 Występujący w niezmienionej postaci w obu ustawach zasadniczych art. 114 głosił: „Wyznanie rzymskokatolickie będące religią przeważającą większości narodu zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równoprawnych wyznań. Kościół rzymskokatolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm”. Por. ks. St. Łukowski, *Konkordat, Łomża 1934*, s. 254 i n.; H. Świątkowski, *Kościół w Polsce w latach 1918—1944. Z problematyki prawa kanonicznego, Seria, Materiały i Dokumenty*, Warszawa 1966, s. 15.

8 Znamienne są pod tym względem niektóre interpelacje poselskie okresu międzywojennego. Por. Archiwum Akt Nowych (dalej — AAN) zespyły akt Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRIO), 294, 383, 393.

9 Por. H. Świątkowski, op. cit. s. 14; M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945*, Stuttgart 1961, s. 157 i n., gdzie m.in. czytamy: „w ciągu wieków rozwoju historycznego polski Kościół katolicki wywierał niezwykle głęboki wpływ na kulturę narodową Polski i na świadomość narodową jej ludności. W okresie kiedy państwo polskie nie istniało, Kościół okazał się ośrodkiem zespolenia narodowego i siłą społeczno-polityczną pierwszej wielkości. Toteż Kościół i duchowieństwo musiało od samego początku stać się celem ataków wrogiem zagradzającym drogę świadomej i radykalnej polityce depolonizacji. Odgrywały przy tym także rolę niektóre ideologicznie skamieniałe urazy, jeszcze sprzed 1933 r. — nagromadzone

W bikonfesyjnym społeczeństwie niemieckim, z jego partykularyzmami kościelnymi w życiu publicznym i sięgającymi odległej przeszłości stereotypami, sytuacja przedstawiała się z gruntu inaczej<sup>10</sup>. Tu przede wszystkim protestantyzm, będący religią dwóch trzecich narodu, uchodził za religię państwową. Konstytucja weimarska głosiła wprawdzie w art. 137, iż „nie ma żadnego kościoła państwowego”, ale wprowadzony przez nią republikański układ stosunków między państwem a kościołami nie rewidował dotychczasowej praktyki i w rzeczywistości nie stanowił o rozdziale instytucji kościelnych od państwa<sup>11</sup>. Państwo zachowywało formalną i faktyczną zwierzchność nad organizacjami i władzami kościelnymi, co przejawiało się w różnych formach i różnym stopniu, ale zawsze wyraźnie i odczuwalnie<sup>12</sup>. Warto też dodać, że równouprawnienie katolicyzmu z protestantyzmem, wywodzące się z zawarowanej w konstytucji klauzuli o nieistnieniu kościoła państwowego (Staatskirche) długo nie docierało do świadomości społecznej i nie wszędzie było bez zastrzeżeń akceptowane przez organy państwowe i administracyjne. Była to sytuacja w pewnym sensie krzywdząca katolików niemieckich, dla których „być może w następstwie zasady cuius regio — eius religio, autorytet państwa — jak twierdzi m.in. K. J. Hahn, wytrawny znawca niemieckich stosunków polityczno-wyznaniowych — miał większe znaczenie aniżeli dla katolików innych krajów”<sup>13</sup>. Inna była tradycja historyczna, reglamentacja praw-

w latach rozgorączkowanej walki narodowościowej po stronie niemiecko-ewangelickiej przeciw «polskiemu» katolicyzmowi, przeciw polskim «klechom», jako miejscowym rzecznikom czy dygnitarzom polskości, czy też silnie klerykałnie zabarwionemu ruchowi narodowo-demokratycznemu jako czołowemu przeciwnikowi politycznemu niemieckości w Polsce zachodniej (zwłaszcza w Poznaniu).<sup>11</sup>

<sup>10</sup> Według danych z 1933 r. katolicy w Rzeszy stanowili 32,46%, zaś ewangelicy 62,66%. W Prusach Wschodnich wskaźnik przynależności do wyznania rzymskokatolickiego był o połowę mniejszy od przeciętnej ogólnoniemieckiej: *Wirtschaft und Statistik*, hrsg. Statistische Reichsamt, 1934, Jhrg. 14, nr 19, s. 557.

<sup>11</sup> Ustawodawstwo poszczególnych krajów niemieckich nie mogło pozostawać w sprzeczności z konstytucją weimarską — ta zaś sprawy wyznaniowe regulowała centralnie w artykułach 135—141. Niekonsekwencje konstytucyjnych klauzul wyrażały się między innymi w tym, iż z jednej strony deklarowały autonomię kościołów i nieuznanie żadnej religii za wyznaczenie państwowe, z drugiej natomiast zapowiadały utrzymanie religii w szkolnictwie jako obowiązkowego przedmiotu nauczania. Ponadto sankcjonowały istnienie i subwencjonowanie przez państwo szkół wyznaniowych oddzielnych dla protestantów i katolików, gwarantowały też wypłacanie państwowych świadczeń na rzecz kościołów itp. Por. *Die Verfassung des Deutschen Reichs Vom 11. August 1919*, Berlin 1928, ss. 45—47.

<sup>12</sup> Por. *Trennung von Kirche und Staat in der Deutschen Reichsverfassung*, Pastoralblatt für die Diözese Ermland, 1928, s. 171, gdzie m.in. czytamy: „Es stehen also Trennungsprinzip und moderne Kirchenhoheit in der Reichsverfassung unvermittelt nebeninander. Es besteht keine Staatskirche laut der eine Satz — die Kirchen sind Körperschaften des öffentlichen Rechts der andere. Will man die Gedanken auf eine kurze Formel bringen, so mag sie lauten: grundsätzliche Trennung, tatsächlich immer noch ein gemessenes Mass von Staatskirchenhoheit”.

<sup>13</sup> J. Jantar, *Uwagi o współczesnym katolicyźmie niemieckim*, Warmia i Mazury, 1968, nr 4, s. 1. Hasło: „podzieleni pod względem wiary, ale zjednoczeni w pracy dla dobra Niemiec” długo nie znajdowało zadowalającego katolików odzwierciedlenia w polityce obsadzań stanowisk państwowych. Do pierwszej wojny światowej zasada parytetu wyznaniowego przy desygnowaniu kadr na stanowiska w aparacie państwowym Niemiec nie była przestrzegana prawie na żadnym szczeblu hierarchii władzy. Według danych z 1910 roku, na 2728 wyższych urzędników państwowych w Prusach katolikami było 525, co stanowiło 19,3%, podczas gdy ogólna liczba katolików w społeczeństwie wynosiła wówczas 36,3%. Wszyscy nadprezydenci i ich zastępcy byli ewangelikami, na 421 landratów (dane z 1905 r.) tylko 87 było wyznania rzymskokatolickiego. Na terenach katolickiej Warmii dopiero okres republikański

na i usytuowanie społeczno-polityczne katolicyzmu w Niemczech. Tam, gdzie było to możliwe, starał się on wyłamać spod ustalonych prawideł, ale w zasadzie dopiero od 1917 roku, tj. od momentu powierzenia hrabiemu Georgowi Hertlingowi — bawarskiemu premierowi, a zarazem przewodniczącemu frakcji parlamentarnej chrześcijańskiej demokracji — stanowiska kanclerza Rzeszy, zaczyna się wyraźne dowartościowanie polityczne niemieckiego katolicyzmu. Katolicka partia Centrum, będąca faktycznie polityczną reprezentacją Kościoła, lub jak mówiono „partię najbliższą ideałowi ewangelicznemu”, przyjęła na siebie rolę (pełnioną aż do 1933 r.) formacji współrządzącej (w niektórych okresach monopolistycznie rządzącej) Republiką Weimarską<sup>14</sup>. Na zarzuty kosmopolityzmu Centrum zaczęło odpowiadać wzmożonym nacjonalizmem — współbrzmiającym niekiedy z najbardziej ekstremalnymi programami i przedsięwzięciami ugrupowań prawicowych. M. in. miał to na uwadze poseł z listy polskiej mniejszości narodowej Jan Baczewski kierując, w sejmie pruskim, znamienne stwierdzenie pod adresem frakcji parlamentarnej Centrum: „Jesteście niemieckimi, ale nie rzymskimi katolikami” (Sie sind deutschen Katholiken, aber keine römischen)<sup>15</sup>. Na terenie Prus Wschodnich słowa te sprawdziły się pod wieloma względami w działalności partii niemieckich katolików aż do jej rozwiązania się 5 lipca 1933 roku. Jest też wiadome, że partia ta była wspierana nie tylko autorytetem Kościoła i wiary katolickiej, ale i czynnym udziałem licznych kadr duchowieństwa i hierarchii kościelnej<sup>16</sup>.

Za naszkicowanymi tu pobieżnie odmiennościami politycznymi i społeczno-prawnymi instytucji wyznaniowych w Polsce i Niemczech kryły się też istotne różnice w mentalności, kulturze i obyczajach ludności. W sposób najbardziej zwięzły i pełny można by oddać to klasycznymi już nieomal słowami Stefana Czarnowskiego: „Religijność danej zbiorowości nie jest tym samym co wyznawana przez nią religia”<sup>17</sup>. Tak też katolicyzm wschodniopruski (warmiński) mimo wielu wspólnych elementów różnił się od polskiego często typem religijności, modelami postaw, czy też formami artykulacji treści religijno-światopoglądowych oraz społecznych. W IV Dzielnicy ZPwN zdawano sobie z tego sprawę, choć niekiedy odnosi się wrażenie, że zbyt mechanicznie, jak na skomplikowane tutejsze stosunki wyznaniowe, sięgano po

wprowadził landratów i burmistrzów wyznania katolickiego, ale już z początkiem panowania hitlerowskiego zostali oni z tych stanowisk usunięci. Por. A. Sołoma, *Za każdą cenę*, Warszawa 1976, s. 78.

<sup>14</sup> W okresie rządów republikańskich przedstawiciele Centrum wchodzili do 16 gabinetów rządowych (spośród 18). Czterokrotnie obsadzali urząd kanclerski (K. Fehrenbach, J. Wirth, W. Marx, H. Brüning) 61 razy kierowali różnymi ministerstwami. Dzięki poparciu hierarchii kościelnej Centrum było jedyną partią niemiecką, która nie знаła rozłamów wewnętrznych ani tzw. falowania głosów wyborczych: J. Krasuski, *Kulturkampf*, Poznań 1963, s. 120. W prowincjonalnym landtagu Centrum posiadało z reguły 6—8 mandatów, co dawało mu czwartą pod względem wpływów pozycję w Prusach Wschodnich. Por. W. Wessling, *Die wirtschaftliche Notlage der Provinz Ostpreussen, Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*, Tübingen 1957, s. 271.

<sup>15</sup> Zentrales Staatsarchiv der DDR Potsdam (dalej ZStA), 61, Reg. 1 (presse-Archiv), 100 C, Bd. 18, s. 177.

<sup>16</sup> Dopiero przygotowany przez przedstawicieli Centrum we współpracy z Hitlerem tzw. Reichskonkordat, zawarty między Stolicą Apostolską a Trzecią Rzeszą 20 VII 1933 r. (ratyfikowany 10 IX 1933 r.) w artykule 32 zabraniał księżom świeckim i zakonnym przynależności do partii politycznych, jak też wyklucał jawną działalność instytucji kościelnej na ich rzecz: *Reichsgesetzblatt*, 1933, t. 2, poz. 676.

<sup>17</sup> S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1946, s. 186.

wzory i sposoby postępowania obowiązujące w Polsce. Tymczasem Prusy Wschodnie obok niejedolitego składu narodowościowego, cechował pluralizm wyznaniowy. Zróżnicowanie ludności pod względem religijnym nie pokrywało się z narodowym. W 1933 roku 83,2% ogółu ludności prowincji (w 1925 r. 83,7%) stanowili wyznawcy protestantyzmu, a 15,6% (w 1925 r. 15,1%) katolicy. Łącznie więc do obu wyznań zaliczano około 99% mieszkańców. Według statystyk wyznanie katolickie w obrębie działania IV Dzielnicy ZPwN rozwijało się bardziej dynamicznie niż protestanckie w następstwie wzrostu autorytetu katolicyzmu w społeczeństwie. Nie brakowało też interpretacji, że to właśnie ludność polska Warmii i Powiśla — stanowiąca znaczny odsetek katolików wschodniopruskich, przez właściwy żywiołowi polskiemu wysoki wskaźnik przyrostu naturalnego oraz przywiązanie do „ziemi skąd jej ród” — przyczyniała się walcnie do ekstensywnego rozwoju wyznania rzymskokatolickiego. Regres rozwojowy ewangelickiego Kościoła unijnego, do którego również należała nieomal w całości polska ludność mazurska, odznaczająca się także w przyroście naturalnym wielkościami wyższymi od przeciętnej ogólnoniemieckiej, tłumaczono natomiast brakiem wewnętrznej spójności doktrynalnej ewangelicyzmu oraz niskim stopniem aktywności organizatorskiej jego duchowieństwa<sup>18</sup>. W Kościele ewangelickim bowiem na jednego duchownego przypadano przeciętnie trzykrotnie więcej wiernych aniżeli w katolickim<sup>19</sup>. Naddo to w 1929 roku 66 ewangelickich parafii, w 1931 roku już 96, a w 1933 nawet 102 parafie (czyli około jednej piątej wszystkich jednostek organizacyjnych Kościoła ewangelickiego prowincji) nie miały obsady pastorskiej<sup>20</sup>. Oba wyznania prowadziły rywalizację o poszerzenie swego stanu posiadania, o pozyskiwanie coraz większej liczby wiernych. Kościół katolicki otoczenie ewangelickie traktował jako misyjny w pewnym sensie teren diaspory. W wyznaniowej geografii prowincji ta katolicka diaspora wynosiła sześć siódmych całego obszaru diecezji, gdyż cztery powiaty, tj. olsztyński, lidzbarski, reszelski i braniewski charakteryzowały się przewagą ludności katolickiej. We wszystkich pozostałych przeważała ludność wyznania ewangelickiego, a w trzydziestu nawet stanowiła ona od 90—99% ogółu mieszkańców<sup>21</sup>.

18 Kurier Poznański, 1934, nr 57 w informacji olsztyńskiego korespondenta „Balticus” donosił, że ewangelicyzm ludności mazurskiej nie jest zintegrowany ani doktrynalnie, ani organizacyjnie. Rozpada się on bowiem na około 20 sekt, wśród których — jak wiadomo — szczególnie tzw. gromadkarstwo było podatne na wpływy polskie. Por. ZStAP, 22421, Akten des Reichskirchenministerium (dalej — RKM), s. 066.62, Deutsche Arbeitsfront (dalej — DAF) 3, nr 16838, s. 14.

19 *Verhältniszahl der Geistlichen und Gemeindeglieder in der evangelischen und katholischen Kirche Deutschlands* (tab. 33), Kirchliches Jahrbuch für die evangelischen Landeskirchen Deutschlands, Berlin 1928, s. 140. Wśród kadr pastorskich Prus Wschodnich nie było w okresie międzywojennym badające oni jednego duchownego przyznającego się otwarcie do polskości. W całym Kościele ewangelickim jak i katolickim w Niemczech obowiązywała zasada, w myśl której urzędy duchowne powierzano tylko tym, którzy posiadali: — obywatelstwo niemieckie — świadectwo niemieckie potwierdzające ukończenie prawnie uznanej szkoły średniej — ukończone przynajmniej trzyletnie studium filozoficzno-teologiczne na jednej z niemieckich państwowych lub wyznaniowych szkół wyższych, lub uczelni zagranicznych przez państwo niemieckie uznanych, — pozytywną opinię odpowiednich władz państwowych. Były to warunki, których spełnienie miało gwarantować i w zasadzie gwarantowało lojalność polityczną oraz jednoznaczność narodowo-ideowych postaw kleru obu wyznań chrześcijańskich. Por. ZStAP, 21896. RKM (Geistliche Abteilung), s. 00 60 i n.

20 W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche Ostpreussens*, Göttingen 1968, t 1, s. 447.

21 *Ermländisches Kirchenblatt*, 1937, s. 447, ss. 691—693.

Tak więc, katolicyzm w Prusach Wschodnich stanowił swoisty archipelag wysp w morzu ewangelicyzmu. Zwartymi enklawami mieszkali katolicy, przeważnie polskiego pochodzenia, na terenie powiatów powiślańskich, ale i tu utrzymywała się zdecydowana przewaga ludności ewangelickiej. Ogólnie mówiąc trzy piąte katolików mieszkało na Warmii (w obrębie czterech wymienionych wyżej powiatów), a dwie piąte, tj. około 150 tys., zamieszkiwało tzw. parafie katolickiej diaspory<sup>22</sup>. Z kolei dla Kościoła ewangelickiego terenem diaspory i misyjnej działalności była przede wszystkim Warmia. Według danych z 1930 roku zamieszkiwało na niej około 34 tysięcy ewangelików, skupionych w trzynastu parafiach diasporalnych<sup>23</sup>. Tu też koncentrowało się wsparcie organizatorskie i finansowe nastawionego nacjonalistycznie Związku Ewangelickiego (Evangelischer Bund), czy też nie mniej wpływowego i prześląkniętego niemieckimi racjami państwowymi Związku Gustawa-Adolfa (Gustaw-Adolf-Verein) oraz działającego w tym samym duchu Prowincjalnego Stowarzyszenia Misji Wewnętrznych (Ostpreussischer Provinzialverein für Innere Mission) względnie innych mniejszych związków i organizacji. Ta koegzystencja rywalizujących ze sobą wyznań powodowała widoczny proces protestantyzacji niektórych dziedzin działalności Kościoła katolickiego, a także choć w o wiele mniejszej skali, proces katolicyzacji protestantyzmu<sup>24</sup>. Polityczne i administracyjne władze prowincji realizując z pełnym powodzeniem trzy główne zasady niemieckiej racji stanu przywiązywały dużą wagę, aby ekspansywne współzawodnictwo międzywyznaniowe nie naruszało: polityki państwowej (Staatspolitik), polityki narodowościowej (Volkspolitik), zasad pokoju wewnętrznego zbiorowości lokalnych. Służące temu celowi rządowo-administracyjne napomnienia i przywoływania do porządku hierarchii duchownej obu kościołów — równie częste co bezwzględne — nie były traktowane jako ingerencja w wewnętrzne sprawy tych instytucji<sup>25</sup>. Konsekwentna i klarowna artykulacja tych interesów państwowych, jedna z najbardziej wyrazistych osobliwości atmosfery współpracy i współzawodnictwa kościołów na omawianym tu terenie, powodowała, że nie były one w stanie nawet ze względów taktycznych przejawiać solidarności z prowadzoną przez ZPwN

22 Ibidem, *Ein Pfarrer und 442 Ortschaften*, s. 691; por. też *Statistisches Handbuch, Leipzig 1938*, s. 38. Katolickie parafie diaspory obejmowały z reguły duże terytoria, a do największych z nich wchodziło 300–400 miejscowości. W takich sytuacjach ludność polska szła nawet za księdzem — germanizatorem, jeśli ten zaspakajał jej „głód religijny”. Por. AAN, Amb. RP w Berlinie 3270, s. 44. Referat Opieka duszpasterska.

23 Gennrich, *Evangelisch — kirchliches Leben und kirchliche Arbeit in Ostpreussen. Ostpreussen und Freie Stadt Danzig*, hrsg. W. Stuhlfach, Berlin—Leipzig 1931, s. 284.

24 A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 159. Ze współzawodnictwa międzywyznaniowego nie wynikał jakiś nader zróżnicowany stosunek kościołów do spraw polskich. „Na całym terenie Rzeszy Niemieckiej kler niemiecki działa jednolicie, jeśli chodzi o akcję germanizacyjną w kościele. Stałą metodą to ograniczanie liczby nabożeństw polskich, odmawianie przygotowania dzieci do sakramentów po polsku, zaciąganie Polaków do kościelnych organizacji niemieckich a prześladowanie organizacji polskich, opór przeciw sprowadzaniu (czasowemu) księży polskich z kraju. W wypadku ostatnim księża odmówę częstokroć motywują tem, że księża niemieccy również umieją po polsku, względnie Polacy w takim stopniu znają język niemiecki, że w tym języku mogą się spowiadać i słuchać kazań”. AAN, Amb. RP w Berlinie, 3270, ss. 48–49. Raport Konsulatu RP w Essen z dnia 9 II 1932 r. zatytułowany *Duszpasterstwo polskie w Niemczech*.

25 ZStAP, 22220, RKM, ss. 0014—0020. Współczesna polska *Encyklopedia Katolicka* (red. F. Gryglewicz i inni, Lublin 1976, t. 2, s. 1422) po stronie największych osiągnięć niemieckiej katolickiej partii Centrum odnotowuje: „Głównie dzięki Centrum państwo niemieckie zachowało chrześcijański charakter i nie przeprowadziło rozdziału z Kościołem”.

walką o polskość, w jednakowym też stopniu uczestniczyły w powolnym, ale systematycznym procesie germanizacji. Stąd też pojawiający się w wyniku tarć międzywyznaniowych pogląd, iż tylko protestantyzacja oznacza germanizację, na terenie działania IV Dzielnicy nie oddawał całej prawdy dziejowej. Niewielki też był rezonans społeczny narzucanego Związkowi hasła: przeciwdziałać protestantyzacji polskich robotników sezonowych przebywających na robotach w Prusach Wschodnich<sup>26</sup>.

Oba wyznania na obszarze IV Dzielnicy ZPwN posiadały niezwykle rozbudowaną sieć różnorodnych stowarzyszeń, związków, organizacji, bractw itp.<sup>27</sup> Zdominowanie działania indywidualnego przez zespołowe i przewaga tego ostatniego nad troską o duchowe kłopoty i potrzeby poszczególnych grup współwyznawców, wykształciła wschodniopruski model religijności, odznaczający się wysokim stopniem kościelności — a w gruncie rzeczy bardziej akcentujący funkcje integracyjne religii niż jej wartości treściowe i wychowawcze<sup>28</sup>. Oba wyznania miały więc tak rozbudowaną strukturę organizacyjną, że nawet ambasador niemiecki przy Watykanie, którego nie sposób posadzić o jakieś kościelne animozje, pokpiwał sobie publicznie z powoływania do życia nowych organizacji w postaci „Katolickich Związków Młodych Kelnerów” (Katholische Piccolo-Vereine) czy też „Katolickich Związków Graczy w Kręgle” (Katholische Kegel-Vereine)<sup>29</sup>. W takich warunkach powstawały i rozwijały swą działalność także polskie organizacje kościelne i religijne.

W sensie obowiązujących przepisów, założony 30 listopada 1920 roku Związek Polaków w Prusach Wschodnich organizacją wyznaniową nie był. Wprawdzie artykuł 124 konstytucji weimarskiej głosił, iż wszyscy obywatele niemieccy „mają prawo tworzyć związki lub towarzystwa do celów nie poz-

<sup>26</sup> D. Jaweda, kierownik Wicekonsulatu RP w Elku, w notatce służbowej zatytułowanej *O opiece duszpasterskiej nad robotnikami polskimi w Prusach Wschodnich* pisał: „W szczególności o ile chodzi o robotników rolnych sezonowych i stałych z Polski, którzy pracują w otoczeniu ewangelickim ulegają jego wpływowi — Są np. wypadki, że żenią się z luterkami, przechodzą na ewangelicyzm, by zdobyć sobie w ten sposób większą tolerancję ze strony pracodawców i władz”. Z innych relacji można wnosić, że robotnicy polscy w stosunku do różnych wyznaniowych nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi, „traktując obie religie na równi i myśląc o możliwie największym zarobku mogącym wyżywić ich i ich rodziny”. AAN, Amb. RP w Berlinie 2100. Raport Wicekonsulatu RP w Elku z dnia 12 IV 1933; ibidem, 2095 Pismo Konsulatu General. w Berlinie z dnia 24 II 1928. Według zestawienia sporządzonego z początkiem 1932 r. polskich robotników sezonowych i stałych (nie licząc mniejszości polskiej) przebywało na terenie okręgów konsularnych: w Olsztynie — 2000, w Kwidzynie — 305, w Elku — 2750, Królewcu — 600. AAN, Amb. RP w Berlinie 3270, s. 55.

<sup>27</sup> Dopiero Konkordat Rzeszy z 20 VII 1933 r. w artykule 31 ustalał, iż w przyszłości (tj. w okresie rządów hitlerowskich) egzystować w państwie mogą tylko te organizacje i związki kościelne, które zajmują się wyłącznie sprawami religijnymi, czysto kulturalnymi i charytatywnymi. Wszystkie inne organizacje religijne i kościelne (typu sportowego, zawodowego, młodzieżowego itp.) musiały zaprzestać swej działalności: Reichsgesetzblatt, 1933, t. 2, poz. 679.

<sup>28</sup> Niektóre ówczesne autoanalizy kościelne wykazywały w religijności Prus Wschodnich przerosty strony instytucjonalnej i organizacyjnej nad wartościami doktrynalnymi i kulturowymi: *Mechanischer Katholizismus*, Pastoralblatt für die Diözese Ermland, 1928, s. 130. Podobne uwagi na podstawie powojennych badań formułuje ks. prof. W. Piwowarski w opracowaniu *Z badań nad percepcją ideologii religijnej, zamieszczonym w Studiach Warmińskich*, 1967, t. 2, s. 159. Niemal identyczne wnioski dotyczące ewangelicyzmu wyciągano w trakcie analiz na wydziale teologii ewangelickiej uniwersytetu królewieckiego oraz w opracowaniach urzędowych hierarchii kościelnej. Por. Gennrich, op. cit. s. 265.

<sup>29</sup> AAN, Amb. RP w Berlinie 1295, s. 7.



stających w sprzeczności z ustawodawstwem karnym” i, że „te same postanowienia dotyczą związków i towarzystw religijnych”, ale przepisów wykonawczych do tego zapisu, jak i do innych gwarancji mniejszościowych długo nie było<sup>30</sup>. Nowo tworząca się organizacja nie zamierzała też być przybudówką któregokolwiek z kościołów czy wyznań, gdyż wymagało to określonych akceptacji hierarchii duchownej. Wszystkie bowiem organizacje kościelno-religijne dzielono na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczano tzw. „czysto kościelne związki” — zakładane z reguły przez władze kościelne i pozostające pod kościelnym kierownictwem, a których cele oraz przedsięwzięcia nosiły przeważnie kościelny charakter (np. Związki Chrześcijańskich Matek, Kongregacje Mariańskie itp.) — do drugiej, organizacji kościelnych w szerokim tego słowa znaczeniu — związki i stowarzyszenia, tworzone za zezwoleniem kościelnym i działające pod kierunkiem osób duchownych (w charakterze kierowników, prezesów) lub posiadających rady przyboczne złożone z osób duchownych. Ostatecznie do tej kategorii organizacji kwalifikowało zaaprobowanie programu lub składu personalnego kierownictwa przez władze kościelne, czego przykładem były różne związki kupieckie, stowarzyszenia zawodowe itp.<sup>31</sup> Związek Polaków w Prusach Wschodnich zarówno w fazie organizacyjnej, jak i w trakcie całej późniejszej działalności o taką aprobatę nie zabiegał, mimo iż w jego kierownictwie uczestniczyło zawsze pośrednio lub bezpośrednio nieliczne wprawdzie, ale światłe i żarliwe grono księży<sup>32</sup>. Jednakże od początku czynił wszystko, by być — szczególnie przez hierarchię Kościoła katolickiego — uznanym i docenianym jako organizacja stojąca na gruncie religii rzymskokatolickiej i troszcząca się o zaspokajanie potrzeb duchowych ludności polskiej z poszanowaniem jej wartości narodowych. Wstępując w roli naczelnej organizacji polonijnej Związek przejął bowiem patronat nad polskimi organizacjami kościelnymi typu Towarzystw św. Kingi na Powiślu, czy też działającymi z dawien dawna na Warmii i Powiślu wśród polskiej ludności bractwami różańcowymi, kołami śpiewu kościelnego itp.<sup>33</sup> Już chociażby z tych tylko względów Związek miał prawo i powinność nie pozostawać biernym wobec spraw religijno-kościelnych. Nadto zaangażowanie całej organizacji w tę problematykę wynikać musiało z niezwykłe doniosłego jej miejsca w życiu polskiej mniejszości narodowej, a chyba także ze wspomnianej na wstępie aksjologii ideowo-politycznej polskiego państwa. Tak więc organizacja Związku Polaków w Niemczech sama nie będąc uznanym związkiem wyznaniowym czy kościelnym przejawiała olbrzymie zainteresowanie szczególnie sprawami związanymi z utrzymaniem katolicyzmu przez żywość polski. Niekiedy rzec można, iż występowała ona w roli formacji para-

30 *Die Verfassung des Deutschen Reichs*, s. 42; por. AAN, Konsulat RP w Kwidzynie, 31, s. 231 (gdzie w informacji z 1929 r. czytamy co następuje: „Specjalnych przepisów prawnych dotyczących stosunków wyznaniowych dotyczących mniejszości polskiej w Prusach [Wschodnich] niema”). Jedyną drogą tradycji odbywały się w większych skupiskach Polaków nabożeństwa w języku polskim, działały bractwa różańcowe itp.

31 P. Krause, *Die Geschäftswaltung des katolischen Pfarrenamtes im Gebiete des Preussischen Landrechts*, Berlin 1934, s. 171 i n.

32 AAN, Amb. RP w Berlinie, 2099. Raport Konsulatu RP w Olsztynie z 1932 r. wymienia nazwiska 27 księży przynajmniej się mniej lub bardziej otwarcie do polskości; por. też AAN, Amb. RP w Berlinie, 2103. Raport Konsulatu z 14 VI 1933 r.

33 Polskie koła Towarzystwa św. Kingi liczyły na Powiślu w 1926 r. około czterystu członkin. Działalność tych organizacji inicjowana i prowadzona była przede wszystkim przez członkinie „Kola Ziemiaków”. AAN, Konsulat RP w Kwidzynie 31, s. 127.

religijnej lub swoistego polsko-katolickiego lobby<sup>34</sup>. Tę ostatnią funkcję ZPwN pełnił także na terenie działania IV Dzielnic, gdzie w niemieckim systemie myślowym, tradycji i praktyce politycznej było głęboko zakorzenione nader użytkowe (w pewnym sensie instrumentalne) traktowanie instytucji kościelnych i ich społecznych zadań. Walczące z polskością władze prowincji wschodniopruskiej chciały widzieć w działalności kościołów obu wyznań — jak dowiodła tego batalia plebiscytowa — czynniki podbudowujące niemiecką świadomość państwowo-obywatelską i narodową<sup>35</sup>. Hierarchia kościelna i przeważająca część kleru czyniła zadość tym oczekiwaniom. W wyraźny sposób musiało to prowadzić do krzyżowania się orientacji praktyczno-politycznych, a zarazem rozchodzenia się teorii artykulacji spraw narodowościowych. Zarysowała się jako prawidłowość kolizja między programową działalnością Związku a licznymi płaszczyznami działalności instytucji kościelnych. W odniesieniu do religii rzymskokatolickiej zjawiska te miały charakter nie tylko incydentalny, lokalny czy regionalny. Znawcy przedmiotu są na ogół zgodni co do tego, że zarówno w Prusach Wschodnich, jak i innych prowincjach Rzeszy „nader liczne były wypadki celowego likwidowania przez niektórych niemieckich księży katolickich języka polskiego w kościołach. Następowало to mimo zgłaszanych protestów ze strony ludności polskiej. Przywiązanie większości Polaków w Niemczech do wiary katolickiej wyzyskiwała często, szczególnie w okresach wyborczych, niemiecka partia katolicka Centrum, jedna z czołowych sił we froncie antypolskim”<sup>36</sup>. Partia Centrum w Prusach Wschodnich czerpała swe siły ze społeczności wyznania rzymskokatolickiego. Było jednak znamienne, że w licznych rejonach zamieszkania, mimo zjednoczenia w wierze i Kościele, społeczeństwo było podzielone narodowościowo. Tymczasem niemiecki etnocentryzm programowy oraz uprzywilejowana, monopolistyczna pozycja tej partii, występującej w roli jedynej reprezentacji myśli katolickiej, musiały na płaszczyźnie politycznej prowadzić do walki z ruchem polskim<sup>37</sup>. Już w 1922 roku „Gazeta Olsztyńska” uskarżała się, że katolicka partia Centrum i jej agitacja „zwalcza katolicką Polskę więcej niż gazety innowierców i socjalistów”<sup>38</sup>. Jawnie wspierani przez kler i hierarchię kościelną liderzy partii zgarniali na swe listy olbrzymią większość głosów polskich<sup>39</sup>. Identyfikując swoją politykę z polityką Kościoła, Centrum

34 „Od początku swego istnienia wskazywał Związek na swoje powiązania ideowe z kościołem katolickim. Jedną z pierwszych odezw poświęcił obronie wyznaniowego charakteru szkolnictwa publicznego w Niemczech. Nieliczni księża polscy odgrywali dużą rolę w działalności organizacyjnej Związku, piastując poważne funkcje we władzach. Ze strony niemieckiej hierarchii kościelnej nie było jednak zrozumienia dla postulatów Polaków wyznania katolickiego, którzy domagali się nabożeństw w języku polskim. Dla dużej liczby Polaków w Niemczech więź wyznaniowa była jednym z głównych elementów, które decydowały o utrzymaniu odrębności narodowej: W. Wrzesiński, *Na swotom i wśród obcych*, s. 20.

35 Por. korespondencja biskupa warmińskiego z prezesem rejencji olsztyńskiej oraz władzami centralnymi: ZStap, 21807, RKM, s. 007 i n.; także, *Memoire du conseil populaire du district de Sztum sur la pression effectuée par la clergie Allemande*; Konsulat RP w Kwidzynie 29, ss. 63—95. Biskup warmiński M. Keller oświadczał, iż polityka dla Kościoła na terenie Prus Wschodnich nie jest wszystkim, ale jest we wszystkim, że Niemcy na Wschodzie tworzą swymi ciałami wał ochronny ojczyzny, itp.: ZStapP, 22220, RKM, s. 0020 i n.; AAN, Amb. RP w Berlinie 2099, Pismo z 10 I 1930.

36 W. Wrzesiński: *Na swotom i wśród obcych*, s. 20.

37 AAN, Konsulat Generalny w Opolu, 13, s. 20 i n.

38 *Walka centrowców przeciw Polakom*, *Gazeta Olsztyńska*, 1922, z 22 III.

39 Mimo trudności duszpasterskich, jakie ta polityka rodziła na terenie niejednołitej narodowościowo diecezji, biskup warmiński badał najbardziej zdecydowanie spośród całego

stwarzało pozory jakoby jego program rozwiązywał również problemy narodowe ludności polskiej przynależnej do tego samego Kościoła. Chcąc temu przeciwdziałać, Związek Polaków podkreślał swą katolickość „starał się ukazywać pozytywną rolę Kościoła w całej historii Polski”. W różnorodnych kampaniach politycznych, oświatowych i kulturalnych manifestował swe związki z religią. Oto w jednej z odezw powstałych za jego sprawą w latach 1919—1924 akcentowano to następująco: „Polska Paria Ludowa zawsze zastępowała interesy Kościołów w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. Członkowie jej, którzy ssali z mlekiem macierzyńskim wiarę katolicką, uważają wierni tradycji swych ojców za najwyższe swe zadanie urzeczywistnianie katolickich zasad moralnych w polityce. Tego samego usposobienia są kandydaci Polskiej Partii Ludowej — Przywódcami Polskiej Partii Ludowej są księża katolicy, kierownikami grup prowincjonalnych: Prusy Wschodnie — ks. W. Osiński (kandydował przy wyborach majowych), Prusy Zachodnie — ks. dr S. Domański. 70-letni ks. Barczewski jest przedstawicielem polskiej partii w sejmiku prowincjonalnym Prus Wschodnich. Przewodniczący Polskiej Partii Ludowej jest synem zmarłego hr. Sierakowskiego, który był wielce zasłużonym przewodniczącym niemieckich zjazdów katolickich. U niego bawił obecny Ojciec św., Pius XI, jako miły i honorowy gość. W polskich organizacjach szkolnych działają katolicy księża. Polska Partia Ludowa jest katolicką”<sup>40</sup>. Eksponowanie religijnego oblicza Związku dokonywało się też przy wielu innych okazjach. Bo oto np. „przywiązywano dużą wagę do urządzania pielgrzymek do różnych miejsc odpustowych w Polsce, szczególnie do Częstochowy”, ale również wycieczki, procesje i pielgrzymki do „warminskiej Częstochowy” — jak nazywano Gietrzwałd — odbywały się w znacznej mierze za sprawą Związku<sup>41</sup>.

Cała organizacja, w tym też jej IV Dzielnica, utwierdzała swą sławę formacji religijnej i bliskiej Kościołowi przez wkomponowanie elementów liturgii w rytuał swych uroczystości i innych widomych składników stylu pracy. Warto choćby przypomnieć, że krzyż należał do urzędowego wyposażenia pomieszczeń związkowych, a do najbardziej uroczystych i konwencyjonalnych wzorów zaliczano rozpoczynanie poważniejszych zebrań, zjazdów i narad mszą lub modlitwą. Tym zaś, co miało zaspokajać rosnące zapotrzebowanie na zespolanie treści religijnych z narodowymi, była też szeroko rozumiana praca oświatowo-wychowawcza inspirowana i prowadzona przez ZPwN przy współudziale polskich placówek konsularnych. W jej ramach zakupywanie, pozyskiwanie, wydawanie i rozprowadzanie książeczek do nabożeństwa, śpiewników i innych tekstów dewocyjnych w języku polskim stanowiło stały przedmiot zainteresowania nieomal wszystkich ogniw omawianej

episkopatu niemieckiego popierał Centrum we wszystkich jego poczynaniach. Por. H. Müller, *Katholische Kirche und Nationalsozialismus. Dokumente 1930—1935*, München 1963, s. 64 i n.; G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Köln—Wien 1975, s. 20; AAN, Amb. RP w Berlinie, 2100. Raport Konsulatu RP w Olsztynie z 5 III 1931: „Na zebraniu zarządu wschodniopruskiej partii centrowej w Orniecie 25 II 1931 r. złożył ks. prałat Sander w imieniu biskupa Kallera Oświadczenie zupełnego solidaryzowania się z tą partią i wyrażające wszystkich wierzących do wstępowania w jego ślady. Oznacza to w praktyce wypowiedzenie się przeciw politycznym organizacjom polskim —”.

<sup>40</sup> AAN, Amb. RP w Berlinie, 2094, s. 57.

<sup>41</sup> W. Wrzesiński, *Na swoich i wśród obcych*, s. 20; AAN, Konsulat RP w Kwidzynie, 31, s. 122 i n. ZStaP, 22220, RKM, s. 99.

organizacji. Na Powiślu rozprawdzaniem tego typu literatury zajmowały się pod kontrolą Związku Polaków koła św. Kingi<sup>42</sup>.

W zasadzie, nigdy jednak nie zadano sobie trudu przemyślenia całokształtu tego nurtu quasi-religijnego działania. Nie dokonano, jak się wydaje, ani w kierownictwie Związku ani w polskiej służbie dyplomatycznej, wnikliwej analizy bilansu strat i zysków społeczno-politycznych — jakie przynosiło podkreślanie a de facto faworyzowanie katolicyzmu przez ruch polski. W Prusach Wschodnich ze względu na ewangelickość Mazurów wysuwano od czasów plebiscytu zarzut, iż organizacje polskie zanadto wiążą się z jedną religią, a konsul RP w Pile w kilka lat później nawiązując niejako do tej myśli zwracał uwagę, że stawka na katolicyzm i uwydatnianie jego idei w działalności programowej ruchu polskiego nie przynosi spodziewanych rezultatów<sup>43</sup>.

Znając niemieckie stosunki kościelno-państwowe autor innego raportu skierowanego 10 października 1929 roku do Poselstwa Polskiego w Berlinie pisał: „Na czele organizacji na stanowiskach kierowniczych muszą stać ludzie niezawisli z racji swego zawodu od czynników postronnych. W takim Związku Polaków praca w ogóle by nie szła, gdyby np. ks. B. Domański nie był jego kierownikiem więcej z imienia jak w rzeczywistości, i gdyby całej agendy nie prowadził dr Kaczmarek. Uzależnienie osoby duchownej jest normalnie tak wielkie, że trudno mówić zwłaszcza w stosunkach niemieckich o zupełnej swobodzie działania”. Proponując zreformowanie treści i metod działania oraz przywrócenia właściwego miejsca sprawom wyznaniowo-kościelnym w profilu funkcjonowania ruchu polskiego, autor cytowanego tu raportu dowodził: „Co się tyczy momentów natury agitacyjnej, to jest okoliczności, iż postawienie księży na czele Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej w Niemczech będzie ogromnym atutem przeciwko centrowym, akceptując powyższy argument — uważam jednak, że jest mi rzeczą najzupełniej niejasną, jakiego rodzaju jest pewność, że tak będzie. W tutejszym okręgu konsularnym organizacje lokalne młodzieży katolickiej polskiej nie są uważane przez księży niemieckich za katolickie, mimo że są kierowane przez tak gorliwych księży jak: ks. dr B. Domański i mimo że w swej nazwie umieszczone mają słowo «katolickie»”. Następnie raport wskazywał, że „efekt sutanny”, jest mało skuteczną. „Jest rzeczą najjaśniejszą, że księżom centrowym wcale nie chodzi o to, czy dana organizacja jest w stu, czy tylko w dziewięćdziesięciu procentach katolicką, ale o to, że jest polską”<sup>44</sup>. Przytoczone tu uwagi,

42 Wicekonsul RP w Kwidzynie w tajnym raporcie do ambasady w Berlinie podawał: „Coraz częściej zdarzają się wypadki, że organizacje niemieckie na terenie Sztumskiego rozdziałają wśród ludności polskiej, uczęszczającej na nabożeństwa do kościołów, oprawne niemieckie książeczki do nabożeństwa, które — wobec niemożliwości zaopatrzenia się w książeczki polskie — dość chętnie są na ogół przez ludność przyjmowane. Celem przeciwdziałania tej akcji i zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w polskie książeczki do nabożeństwa, a możliwie i śpiewniki, pozwałam sobie prosić ambasadę o przesłanie ca 200 egzemplarzy — Rozdawnictwem książek zajmują się koła św. Kingi pod kontrolą Związku Polaków.” AAN, Konsulat RP w Kwidzynie, 51, s. 136.

43 AAN, Amb. RP w Berlinie, 2102. Raport Konsulatu RP w Pile z 10 X 1929 r. Myśl o nieprzydatności narodowo-politycznej tak jednoznacznego zaangażowania się ZPwN po stronie katolicyzmu powracała w różnych wariantach przez cały okres międzywojenny. Oto np. na konferencji odbytej w Berlinie w dniach 5–6 III 1935 r. pod przewodnictwem Dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ, W. T. Drymera, w sprawie ludności polskiej w Niemczech, w trakcie wzajemnej dyskusji padło między innymi pod adresem konsula RP w Olsztynie pytanie: „Czy fakt, że na czele IV dzielnicy stoi ksiądz nie zraża ewangelickiej ludności Mazowsza?” Konsul Zalewski odpowiedział krótko: „nie”. AAN, MSZ, 11415, s. 14.

44 AAN, Amb. RP w Berlinie 2102. Informacja Konsulatu z października 1929 r.

choć nie odosobnione, były, jak można przypuszczać, nie zupełnie zbieżne z ocenami panującymi w kręgach kierowniczych ruchu polskiego. W każdym razie, w materiałach dotyczących ZPwN trudno dostrzec skłonności czy dążenia do zaakceptowania modelu postulowanych zmian. Również w IV Dzielnicy nie decydowano się na jakieś drastyczne zerwanie z ortodoksją katolicką, z ciągłym poszukiwaniem platformy współpracy z Kościołem, jego hierarchią i duchowieństwem. Niepodważalne jest natomiast, że balastem przyjaznych stosunków z ruchem polskim nie chciała się obciążać kuria fromborska. Dość wcześnie, bo już w 1923 roku biskup Augustyn Bludau orzekł, że „Związek Polaków i jego zwolennicy są przestępcami czwartego przykazania i zdrajcami stanu”. Z tego też względu zerwał z nimi, podobnie zresztą jak i z polskimi placówkami konsularnymi w Prusach Wschodnich, wszelkie bezpośrednie stosunki. Tę nie tyle intelektualną, co emocjonalną reakcję ordynariusza fromborskiego dokumentuje szczegółowo sprawozdanie z audyencji, jakiej udzielił on delegacji ludności polskiej z parafii Straszewo<sup>45</sup>. Dla autentyzmu można odwołać się do tekstu tego sprawozdania: „W poniedziałek, dnia 10 bm. udała się delegacja dobrana wspólnie przez zarząd i przedstawicieli kościelnych do najprzewielebniejszego ks. biskupa Augustyna do Fromborka celem przedłożenia mu prośby dotyczącej obsadzenia posady kuratusa. Ks. biskup przyjął nas, 4 osoby, z wielkim zdenerwowaniem. Po słowach wstępnych przywódcy delegacji i po wręczeniu memoriału zabrał ks. biskup głos do ostrej przemowy, w której między innymi powiedział, że w przyszłości nie zamierza w ogóle żadnej polskiej delegacji udzielić audyencji, gdyż ostatnia delegacja, którą przyjął oczerniła go potem podstępnie u Papieża. W związku z tym wymienił jako prawdopodobnego winowajcę p. Chełkowskiego, gdyż sprawa ta wyszła z Powiśla. Wywodził dalej, że od tej chwili stracił chęć nauczania się polskiej mowy, że natomiast zwrócił swe poprzednie zainteresowanie ku językom wschodnim, arabskiemu i chińskiemu. Wyraził się, że Związek Polaków i jego zwolennicy, troszcząc się o utrzymanie języka polskiego, polskich zwyczajów i obrzędów, uprawiają separatystyczną propagandę, że są przestępcami czwartego przykazania i zdrajcami stanu, a czyni ich zdradą państwa. Wspomniał jeszcze, że duchowieństwu nałożył obowiązek zajęcia stanowiska nacjonalistycznego w powyższej wymienionym kierunku. Gdy w trosce o utrwalenie i pogłębienie religijnego ducha zażądaliśmy dla dzieci pomocy duchowieństwa w nauczaniu języka ojczystego, odpowiedział wymijająco, że jest to zadanie szkoły. W końcu chciał na nas wpłynąć, abyśmy skarby kościelne ofiarowali (dali w zastaw) państwu, aby uśmierzyć biedę niemieckiego narodu. W delegacji znajdowali się: Leon Połomski — gospodarz, Straszewo, Jan Korecki — mistrz kowalski, Rochus Goertz — gospodarz, Franciszek Bartsch”<sup>46</sup>.

Sporo różnych dokumentów świadczy o tym, że istotnie wspomniany tu dostojnik Kościoła pogardzał kontaktami z organizacjami polskimi, nigdy nie stwarzał nawet pozorów dążności do zintegrowania jakiegokolwiek sfery poczynań z ZPwN, a podstaw porozumienia ze swymi mówiącymi po polsku diecezjanami szukał każdorazowo tylko z konieczności. Niezależnie też od czystości intencji rugował język polski z kościołów i duszpasterstwa<sup>47</sup>, od księ-

<sup>45</sup> Ibidem, 2094, s. 56.

<sup>46</sup> Ibidem, załącznik nr 40.

<sup>47</sup> Ibidem, 2095, ss. 73—83. Memoriał dot. dyskryminacji języka polskiego w Kościele katolickim na terenie Warmii, Powiśla i Wolnej Pralatury Piłskiej.

ży desygnowanych na probostwa żądał, pod pretekstem wyrzeczenia się „wielkopolskiej propagandy”<sup>48</sup>, biernego lub czynnego udziału w germanizacji żywołu polskiego<sup>49</sup>. Mimo całego rozczarowania działalnością Augustyna Bludau jako biskupa warmińskiego, IV Dzielnica Związku Polaków w Niemczech liczyła zawsze na skuteczność obrony polskości przez Kościół rzymskokatolicki. wciąż też wykonywano gesty pojednawcze w kierunku biskupa. Przykładem może być tworzenie, nie bez udziału Związku, atmosfery wokół wizyty biskupa warmińskiego w czerwcu 1926 roku w Rożnowie i Dywitach<sup>49</sup>. Na mających uświetnić ten przyjazd bramach tryumfalnych, budowanych przez Polaków, umieszczano m.in. następujące napisy: — „Witamy serdecznie naszego wielkiego obrońcę katolickiego” (brama Jankowskiego), „Boże błogostaw przybycie Twoje” (brama Wilkowskiego i Sowy)<sup>50</sup>. Policja zrywała napisy, zaś dostojny gość milcząco zdystansował się od ich wymowy ideowej. Organizacje nacjonalistyczne natomiast, choć zdawały sobie doskonale sprawę z tego, że sojusz duchowieństwa niemieckiego z polskością jest w Prusach Wschodnich celem nieosiągalnym, potępiały bez osłonek te polskie próby usuwania rozbieżności. Najbliższa wydarzeniom „Allensteiner Zeitung” ujawniała oburzenie takimi słowami: „w głowie się nie może pomieścić, jak Polacy śmiają, nie jest do uwierzenia, jak tutaj mogą pozwolić sobie niektórzy Polacy na publiczne witanie niemieckiego biskupa polskimi napisami”<sup>51</sup>. Po nagłej śmierci Augustyna Bludau, jego następcą na stolicy biskupiej we Fromborku ks. biskup Maksymilian Kaller „nie widział nic złego, ale też nic zobowiązującego” w utrzymywaniu poprawnych stosunków z ruchem polskim i polskimi placówkami konsularnymi rozmieszczonymi na terenie diecezji, nadto „w porównaniu ze swym poprzednikiem wykazywał o wiele większy takt i zręczność w sprawach narodowościowych”<sup>52</sup>. Kontakty między Konsulem Generalnym RP w Królewcu a kurią biskupią we Fromborku „zerwane w sposób dość drastyczny w czasie pamiętnej skargi do Stolicy Apostolskiej w roku 1923, nawiązane zostały obecnie przy sposobności intronizacji biskupa Kallera na nowo” — raportował 3 grudnia 1930 roku Ministerstwu Spraw Zagranicznych konsul Kowalewski<sup>53</sup>. Różne składniki tych stosunków nie są dostatecznie poznane, jednego wszakże nie można bagatelizować a mianowicie: osobiste przekonania biskupa — rekomendowanego władzom berlińskim i opinii publicznej przez nadprezydenta Piły, von Bülowa — musiały w znacznym stopniu wpływać na traktowanie spraw polskich przez Kościół katolicki Prus Wschodnich. Bernard von Bülow polecał prałata polskiego, rozpropagowanymi nieomal przez całą prasę prowincjonalną słowami: „als einen Mann, dessen starkes und bewusstes Deutschtum ihn mit grosser Zuversicht und

48 Ibidem, 2099. Pismo Konsulatu RP w Olsztynie z 7 II 1930 r.

49 Ibidem, 2094, załączniki 42–44.

50 Gazeta Olsztyńska, 1926, nr 135.

51 Allensteiner Zeitung 1926, nr 139.

52 AAN, Amb. RP w Berlinie, 2088, s. 320.

53 Wnikliwsze spojrzenie na bieg wydarzeń uwidacznia, że inicjatorem nowego, rozsądniejszego niż dotąd, układu stosunków między urzędem biskupim a polskimi placówkami konsularnymi i ruchem polskim była w zasadzie kapituła fromborska. Szczególnie zaś ks. kanonik Sander, który dostrzegając wzajemne zależności „w trakcie uroczystości intronizacyjnych (10 X 1930 r.) nowego biskupa w rozmowie z biorącym w nich udział konsulem RP Kowalewskim kilkakrotnie nadmieniał o konieczności znalezienia modus vivendi między polskimi diecezjami a stolicą biskupią warmińską”: AAN, Amb. AP w Berlinie, 2099. Raport Konsulatu Generalnego RP w Królewcu z 3 XII 1930 r.

Vertrauen erfüllt"<sup>54</sup>. Jakiego zrozumienia i poparcia dla polskiej kwestii narodowej można było oczekiwać od tak określonego człowieka. Decydowały niewątpliwie także i inne względy, wśród których nie bez znaczenia był ówczesny intensywny i niesłychanie skomplikowany bieg wydarzeń politycznych<sup>55</sup>. Entuzjastycznie przyjęty przez ugrupowania nacjonalistyczne biskup, w licznych utarczkach i sporach z polskimi organizacjami odwoływał się do niemieckich racji państwowych i przepisów prawnych, wykazując niemożność ustępstw na rzecz ekspozycji polskość w Kościele. Równocześnie jednak, szczególnie pod naporem hitlerowskiej bezwzględności w urzeczywistnieniu nowego układu stosunków państwowo-kościelnych, podejmował pewne wątki z dezyderatów Związku Polaków, a w roku 1935 — jeśli wierzyć sondażowym rozmowom prowadzonym przez fromborskiego proboszcza katedralnego ks. Franza Sandera z konsulem generalnym RP w Królewcu Konstantym Jeleńskim — biskup Kaller brał nawet pod uwagę możliwość ukrywania się przez pewien czas w gmachu Konsulatu w Królewcu<sup>56</sup>. Pod koniec lat trzydziestych natomiast, celem uzyskania korzystnych dla Kurii rozstrzygnięć, w korespondencji z władzami centralnymi i prowincjonalnymi posługiwał się biskup niekiedy „straszakiem polskość”, wskazywał na zagrożenie interesów niemieckich w przypadku umacniania się jej poza oficjalną strukturą wyznaniową<sup>57</sup>. Nie mogły więc trafiać biskupowi do przekonania sugestie organizacji polskich, aby na Warmię i Powiśle, do polskich parafii katolickich, sprowadzać misjonarzy z Polski. Zdaniem Kallera byłby to wyraz nieposzanowania prawnej i pastoralnej struktury diecezji i musiałby potąkać bardzo duże trudności w realizacji<sup>58</sup>. Takie i inne postulaty były często odrzucane przez biskupa jako bezpodstawne, najczęściej jednak pomijane milczeniem.

<sup>54</sup> Ermländische Zeitung, 1930, nr 205.

<sup>55</sup> Są to lata głębokie kryzysu gospodarczego i ustanowienia dyktatury faszystowskiej, zaś dla niemieckiej hierarchii kościelnej czasy frontального spotkania z narodowym socjalizmem i jego polityką w sprawach narodowościowych. Por. M. Broszat, op. cit., s. 21. Zebrani w 1945 r. w Olsztynie przedstawiciele ludności autochtonicznej zwrócili się do władz polskich z wnioskami o wysiedlenie biskupa Kallera jako współwinnego germanizacji żywiołu polskiego Warmii i Powiśla: WAPO, Urząd Pełnomocnika Rządu RP, 83. Protokół z 13 VIII 1945 r.

<sup>56</sup> Dnia 29 XII 1935 r. zgłosił się telefonicznie do konsula generalnego w Królewcu p. K. Jeleńskiego proboszcz katedralny z Fromborka ks. Sander z prośbą o audiencję. Przyjęty tego samego dnia (wieczorem) ks. Sander pytał czy konsul „nie byłby skłonny na wypadek potrzeby przyjąć i ukryć na pewien czas biskupa Kallera jako swego gościa w gmachu konsulatu”: AAN, Amb. RP w Berlinie, 317. Raport Konsulatu Generalnego RP w Królewcu z 9 I 1936 r.

<sup>57</sup> ZStAP, 22707, RKM. Pismo biskupa warmińskiego z 10 III 1938 r. nr 2329, w którym m.in. uzasadniał: Wie ich zuverlässig erfahren habe, werden die Eltern mehrerer Schüler des Missionshauses St. Adalbert bei Mehlsack, das vom 1. April d. Jah. durch staatliche Verfügung aufgehoben ist, ihre Söhne das polnische Gymnasium in Marienwerder besuchen lassen, weil mit diesem ein Internat verbunden ist. Diese Eltern würden sicher ihre Kindern dem einzigen noch im Ermland bestehendem Gymnasium in Allenstein zuführen, wenn daselbst ein bischöfliches Konvikt bestände. Ich bitte daher nochmals, die Genehmigung zum Erwerb des Grundstückes von der schlesischer Franziskaner-Ordensprovinz zu erteilen". Szermowanie argumentem polskość było osobliwe też dla korespondencji służbowej poprzemianka M. Kallera biskupa A. Bludau. Oto w piśmie do Ministerstwa Nauki, Kultury i Oświecenia Publicznego uzasadniał swą prośbę następująco: „Wir bitten nun Euer Exzellenz hierdurch um die staatliche Genehmigung zum Erwerbe des genannten Grundstückes und weisen dabei darauf hin, dass die gute religiöse Versorgung die Leute im Grenzgebiete an das Vaterland fesselt und dem Gedanken, es stehe um die religiöse Versorgung jenseits der Grenze besser (es ist da polnische Pfarrei Grajewo), die Spitze abbricht“: ZStAP, 2270, RKM. Pismo z 9 IV 1927, nr 1837.

<sup>58</sup> AAN, Amb. RP w Berlinie, 2100. Raport Konsulatu RP w Olsztynie z 21 V 1931.

Katolicy polscy związani ze swymi niemieckimi współwyznawcami przynależnością do tego samego Kościoła i diecezji oraz osobą biskupa próbowali w myśl zaleceń ZPwN, zatłwiać swoje sprawy w ramach obowiązujących w Kościele przepisów. Związek Polaków w Prusach Wschodnich śledził i komentował na bieżąco zjawiska życia religijno-kościelnego polskiej mniejszości narodowej, zabierał publicznie głos w tych sprawach, organizował protesty, przysyłał petycje i memoriały, gdy w jego pojęciu słuszne prawa ludności polskiej były ignorowane w pracy duszpasterskiej diecezji czy poszczególnych parafii. Wszystko to — jak już podkreślano — z reguły nie skutkowało, a organizacje polskie na czele ze Związkiem okazywały się na tej drodze legitymizmu bezsilne wobec najczęściej jednolitego frontu hierarchii kościelnej i władz. Jednolitość ta polegała na wspólnym przeświadczeniu że prawa polskiej ludności w Kościele są sprawiedliwie unormowane i pod względem duszpasterskim wystarczająco zabezpieczone<sup>59</sup>. Nawet przyjęcie skargi burzącej to przeświadczenie kojarzono ze sprzeniewierzeniem się zasadom współpracy. Dość przypomnieć np. niektóre szczegóły związane z organizacją audjencji delegacji Związku Polaków IV Dzielnicy u nuncjusza papieskiego z Berlina monsignore Cesare Orsiniego. Przebywał on w Reszlu w związku z poświęceniem nowo wybudowanego braniewskiego seminarium duchownego<sup>60</sup>. Trzyosobowa delegacja (Juliusz Malewski, Józef Nikielowski), której przewodniczył Franciszek Bartsch — sekretarz Dzielnicy IV Związku Polaków w Niemczech „wytknęła sobie jako cel, w imieniu ludności polskiej zamieszkałej na Warmii, złożyć hołd wysokiemu dostojnikowi kościoła katolickiego i wyrazić pokorne życzenie dotyczące powstrzymania redukcji polskich nabożeństw w parafiach polskich. Życzenia były ujęte w memoriał, który miał być wręczony Nuncjuszowi podczas audjencji”. Audjencję jednak poprzedziła rozmowa delegacji z sekretarzem nuncjusza „niejakim Gehrmanem — Niemcem rodem z niemieckiej Warmii<sup>61</sup> — — W trakcie tej rozmowy powiedzieliśmy bez wszelkich zastrzeżeń, że przychodzimy jako delegacja ludności zamieszkałej na Warmii i Mazurach, zorganizowanej w Związku Polaków w Niemczech. Zamierzamy wysokiemu dostojnikowi złożyć hołd i prosić go chcemy o wstrzymanie redukcji polskich nabożeństw i złożyć do jego rąk odpowiednie memorandum. Zanotowawszy sobie skład delegacji, sekretarz powiedział, że memorandum Jego Ekscelecja przyjmie nie może. Gdyśmy za tem obstawali, oświadczył, że nie mógłby nas na audjencji przyjmować. Poza tym domagał się przedłożenia na piśmie przemowy, którą mieliśmy wygłosić. Przy wspólnym przeczytaniu takowej, zażądał kategorycznie skreślenia wszelkich zwrotów zawierających jakiegokolwiek życzenia i żale. Żądanie to uzasadniał tem, że Nuncjusz bawi tutaj tylko w gościnie i że będąc w Prusach przez rząd niemiecki akredytowanym, nie wolno mu reagować na jakiegokolwiek żale z tytułu germanizacji. Powtarzał przy tem, że nie byłoby możliwości do audjencji, gdybyśmy jego prośby nie wypełnili. Wobec tego musieliśmy się zdecydować: 1 — na skreślenie wszelkich życzeń i żalów dotyczących wstrzymania germanizacji, 2 — na bezpośrednie wysłanie memoriału do siedziby nuncjusza w Berlinie”<sup>62</sup>.

<sup>59</sup> AAN, Konsulat RP w Kwidzynie 31, s. 293.

<sup>60</sup> AAN, Amb. RP w Berlinie 2101. Raport Konsulatu RP w Olsztynie z 8 IX 1932.

<sup>61</sup> Mianem „niemiecka Warmia” określano tereny leżące mniej więcej na północ od Reszla i Lidzbarka.

<sup>62</sup> AAN, Amb. RP w Berlinie, 2101. Raport Konsulatu RP w Olsztynie z 8 IX 1932 r.



Wymogom uczyniono zadość, ale w konsekwencji tego wymowa ideowa audiencji została zniekształcona, a w gruncie rzeczy też i jej praktyczna wartość straciła na znaczeniu. Nie było końca dramatycznym zmaganiom Związku Polaków o układ stosunków polsko-niemieckich w Kościele w duchu równouprawnienia i religijnej misji współpracy. Prasa lewicowa, nie widząc szans przezwyciężenia trudności za pomocą sposobów sankcjonowanych przez Związek, nazywała jego kościelno-prawne zabiegi w obronie polskości „zludzeniami”. Prasa prawicowa pisała, że Związek Polaków szczuje przeciw biskupowi warmińskiemu<sup>63</sup>. Posługiwano się często uproszczeniami i przejawskawieniami, bo oto dla zaostreżenia napięć z kurią fromborską starano się wykorzystać rezolucję ze zjazdu „przedstawicieli organizacji polskich na Warmię” (2 czerwca 1933 r.)<sup>64</sup>. Rezolucję poddawano krytyce i doszukiwano się w niej niełojalności wobec prawowitej władzy kościelnej i państwowej, gdyż zebrani na zjeździe Polacy zaprotestowali przeciw nazywaniu ich „Polenfreunde”, gdyż uważali to za obraźliwe narodowo. „Ludność polska Warmii i Mazur — głosiła rezolucja — jest i czuje się nierozzerwalną częścią narodu polskiego niezależnie od dzielących ją kordonów”. Innym znów razem, prawicowa publicystyka obarczyła księży polskich winą i odpowiedzialnością za zdarzające się przypadki braku zgodnego współdziałania parafian w duchu miłości chrystusowej. Oskarżała ich o nadużywanie swego urzędu i uprawianie „wielkopolskiej propagandy”<sup>65</sup>. Nie dopatrywano się jednak z reguły żadnych uchybień w uleganiu naciskowi Heimatdienst, czy też powołanej w jego miejsce — hitlerowskiej organizacji społeczno-kulturalnej Bund Deutscher Osten (dalej BDO). Wszystko wskazuje jednak na to, że kuria biskupia we Fromborku zdawała sobie sprawę z charakteru i skali tych nacisków i interwencji. Chodziło w nich bowiem o wątpliwą sprawiedliwość, gdyż wyrażaną głośno w Prusach Wschodnich dewizą wszystkich organizacji nacjonalistycznych: „Wer kämpft, hat Recht. Wer nicht mehr kämpft, hat alles Recht verloren”. Dewiza ta przy niegasnącym zacietrzewieniu nacjonalistycznym licznych niemieckich organizacji wschodniopruskich także w Kościele, podobnie zresztą jak i w innych sferach życia zbiorowego ludności, „skutecznie miała przeszkadzać układowi stosunków między Niemcami a Polakami na zasadzie wzajemnego zrozumienia i poszanowania — Prusy Wschodnie przez swe odosobnienie od reszty państwa niemieckiego granicami politycznymi oraz przez fakt że na ich terytorium znajdowało się wyjątkowo dużo elementów usposobionych skrajnie szowinistycznie i wojowniczo były krajem o specyficznej atmosferze ideologiczno-duchowej”, na co niejednokrotnie ruch polski zwracał uwagę władzom diecezjalnym we Fromborku<sup>66</sup>. Atmosfera ta, jak można wnosić z niektórych enuncjacji duchowieństwa niemieckiego, paraliżowała z kolei w sposób wyraźny odruch oporu i krytycyzmu jednostek organizacyjnych Kościoła, z władzami diecezjalnymi włącznie, wobec roszczeń Heimatdienstu czy BDO. Stąd też płynęło rozgoryczenie działaczy Związku Polaków, którzy konstatowali: „Gdy zgłosił się ktoś z Niemców i zażąda uwzględnienia

<sup>63</sup> *Polenbund gegen den Bischof von Ermland*, *Allensteiner Zeitung*, 1933, nr 140.

<sup>64</sup> AAN, Amb. RP w Berlinie, 2103. Raport Konsulatu RP w Olsztynie z 20 VI 1933.

<sup>65</sup> „Ks. proboszcz Osiński, jako przewodniczący dzielnicy wschodniopruskiej Związku Polaków w Niemczech, był jednocześnie najsilniejszą podporą Związku w powiecie olsztyńskim. Ks. Osiński nie cofał się w interesie polskości przed nadużyciem swego urzędu”: *Allensteiner Zeitung*, 1933, nr 39.

<sup>66</sup> AAN, Konsulat RP w Kwidzynie. Raport Konsulatu Generalnego RP w Królewcu z 22 II 1922.

jakieś próby w kościele, wtedy wprawia się natychmiast wszystko w ruch, aby go zadowolić. Polacy natomiast mogą protestować, mogą skarżyć się, na próżno, nie osiągną prawie nic”<sup>67</sup>. Co więcej, do świadomości myślących kategoriami narodowymi Polaków przenikały wiadomości nie tylko o tym, że polskie próby i skargi są przysłowiowym głosem wołającego na puszczy, ale także, a może nawet przede wszystkim, dokumentacyjne i faktograficzne skJARzenia o wcale niewyjątkowych zjawiskach bezpośredniego ataku na Związek Polaków. Dziś z perspektywy lat wiarygodnych świadectw takiego działania dostarczają zdekompletowane wprawdzie, ale dostatecznie liczne, sprawozdania grup BDO oraz analogiczne materiały wschodniopruskich ogniw niemieckiej Służby Ojczyźnianej (Ostdeutscher Heimatdienst)<sup>68</sup>. Oto np. w jednej z relacji centrali berlińskiej Heimatdienstu (datowanej 24 listopada 1927 r.) znajduje się informacja o zorganizowaniu przez oddział olsztyńskiej Służby Ojczyźnianej tzw. dni niemieckich w dwóch wsiach parafialnych: Gryżlinach i Jedzbaroku (Hirschberg)<sup>69</sup>.

W ramach imprez, pomyślanych jako wyzwanie rzucone zarówno mieszkającym tam Polakom, jak i całej dzielnicy Związku Polaków, dokonywano odsłonięcia obelisków upamiętniających niemieckie zwycięstwo plebiscytowe. O samym wyborze tych miejscowości — jak wynika ze sprawozdania — zdecydowało przede wszystkim to, że były to środowiska znane ze swych opozycji politycznych na rzecz polskości. Inny z dokumentów stwierdzał, że Gryżliny należy uwzględnić chociażby tylko jako wieś rodzinną Jana Baczewskiego — posła do Sejmu pruskiego z listy polskiej. „Siedem lat cichej niemieckiej pracy spowodowało, że również w tej miejscowości mógł być wzniesiony i poświęcony pomnik zwycięstwa plebiscytowego” — chwalili się „niemieckomyślący” katolicy (deutschgesinnte Katholiken) z warmińskich heimatvereine<sup>70</sup>. Ale dla władz prowincjonalnych Heimatdienstu uroczystości — o których tu mowa — stanowiły przesłankę do jeszcze nieco innych konkluzji, a mianowicie: „Von ganz besondere Wichtigkeit war, dass bei den Feiern zum ersten Mal seit der Volksabstimmung die Ortsgeistlichen die Weihreden heilten”<sup>71</sup>. Istotnie faktów tych nie można było nie uznać za nieważne i niebyłe. Nie sposób też zbagatelizować udziału w nich księży. Potępiała ich za to prasa polska. W zantagonizowanym narodowościowo społeczeństwie to, co było zwycięstwem dla jednych, oznaczać musiało klęskę drugich. „Gazeta Olsztyńska” wznoszenie pomników, choć poparte autorytetem księży, określała jako przedwczesną budowę nagrobków dla ciągle przecież żywotnych myśli i dążeń polskich na Warmii<sup>72</sup>.

Okres hitlerowski w prowincji wschodniopruskiej tę ponurą groźbę urzeczywistnił z całą bezwzględnością i wielokierunkowo. Polskość regionu została poddana najcięższej próbie, a wraz z nią Kościół rzymskokatolicki, choćby tylko z uwagi na przynależność znacznej części ludności etnicznej polskiej, stawał wobec najpoważniejszych problemów teoretycznych i praktycznych.

67 ZStAP, 22386, RKM, s. 0028; por. Gazeta Olsztyńska, 1928, z 12 II.

68 Z. Lietz, *Ostdeutscher Heimatdienst*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1959, nr 2, ss. 198—206.

69 ZStAP, 1501 Reichsministerium des Innern, 25731, s. 0014.

70 Ibidem, s. 0044.

71 Ibidem, s. 0045. „O nadzwyczaj szczególnej doniosłości było to, że w trakcie uroczystości miejscowi księża po raz pierwszy od plebiscytu wygłosili przemówienia okolicznościowe (związane z poświęceniem pomników)”

72 Ibidem, s. 0045.

Jego zachowanie i działania w tym okresie nie są jednoznaczne, a badanie i poznanie przedmiotu w gruncie rzeczy ciągle niewystarczające zbyt często apologetyczne, moralizatorskie lub przesadnie krytyczne. W związku z powyższym można wnioski i refleksje dotyczące poruszonych spraw sformułować w następujący sposób:

— Związek Polaków w Niemczech, w tym też jego IV Dzielnica, nie mogła nie zajmować się sprawami religijno-kościelnymi, gdyż:

— składały się one na aksjologię ideowo-polityczną państwa polskiego,

— stanowiły integralny i doniosły element życia społecznego polskiej mniejszości narodowej, atakowany przez procesy germanizacyjne,

— uwydatniały się bardzo wyraziście w różnych samoistnych stowarzyszeniach i organizacjach, dla których ZPwN był formacją patronacką;

— Problemem otwartym pozostaje charakter i skala tego zaangażowania, o którym z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, iż działało dezintegrująco wobec ludności mazurskiej wyznania ewangelickiego;

— Działalność ZPwN eksponująca katolicyzm i ukierunkowana na zbliżenie z instytucjami kościelnymi na gruncie wspólnej troski o religijność polskiej mniejszości narodowej — poza pewnymi oznakami dobrej woli ze strony hierarchii kościelnej, czy poszczególnych księży — nie została uwieczniona liczącymi się wspólnymi przedsięwzięciami na rzecz umacniania polskich więzi narodowych;

— Olbrzymiej większości księży, a także nierzadko kurii fromborskiej, trudno było oderwać się od warunków niemiecko-narodowego działania oraz wschodniopruskiej, wręcz szowinistycznej, atmosfery społeczno-ideowej i wynikających stąd nacisków, jak też jednoznacznych zależności;

— O polskość tych ziem walczyły więc nie wyznania i instytucje kościelne, lecz myślący kategoriami narodowymi działacze i organizacje polonijne. Władze diecezjalne nader często sprawy polskie traktowały instrumentalnie;

— Bezstronna analiza dokumentów wskazuje, wbrew dość rozpowszechnionemu w świadomości społecznej przeświadczeniu, iż na terenie Warmii i Mazur nie tyle i nie przede wszystkim katolicyzm był ostoją polskości, ile polskość ochroną katolicyzmu — co uwydatniało się zwłaszcza w okresie hitlerowskim;

— Całościowe (holistyczne) ujęcie wyznaniowych uwikłań i uwarunkowań działalności IV Dzielnicy ZPwN wymaga ciągle jeszcze wielu szczegółowych analiz.

EINIGE ASPEKT DER KONFESSIONSBEDINGUNGEN IN DER TÄTIGKEIT  
DES IV TEILVERBANDES DES BUNDES DER POLEN IN DEUTSCHLAND

## Zusammenfassung

In der Geschichtsschreibung und Geschichtsphilosophie hat die Untersuchung des Konfessionsfaktors eine sich nicht vermindernde Bedeutung. Die Tätigkeit des Bundes der Polen in Deutschland in enger Verbindung mit dem breit verstandenen Konfessionsfaktor ist am vollständigsten in den Bearbeitungen von W. Wrzeński berücksichtigt. Aus ihnen geht auch der methodologische Grundsatz hervor, dass es unbedingt nötig ist, bei der Untersuchung des erwähnten Problems, die Folgen der gesellschaftlich-ökonomischen Unterschiedlichkeit, der politischen und konfessionellen Bedingungen, die zu dieser Zeit in Deutschland und Polen auftraten, zu beachten. Sehr deutlich zeichneten sich diese Unterschiede im Bereich der Tätigkeit des IV Teilverbandes des Bundes der Polen in Deutschland ab. Einige Aspekte dieses Konfessionskontextes kann man genauer hervorheben und verstehen anhand von den sich ergänzenden Quellen aus zwei Archiven: d. i. aus dem Archiv der Neuen Akten in Warszawa sowie den Zentralen Staatsarchiv der Deutschen Demokratischen Republik in Potsdam. Bei der Untersuchung der dort hinterlegten Dokumente im Hinblick auf das behandelte Thema, kann man sagen, dass u. a. folgende Schlussfolgerungen begründet sind:

— der Bund der Polen in Deutschland, darunter auch der Teilverband IV, konnte sich nicht den religiös-kirchlichen Angelegenheiten entziehen —

a) dieselben waren ein ideologisch-politischer Bestandteil des polnischen Staates —

b) sie bildeten einen integralen und wichtigen Bestandteil des gesellschaftlichen Lebens der polnischen Minderheit, die durch Germanisierungsprozesse bedroht war —

c) dieselben traten sehr deutlich in den verschiedensten, selbständigen Verbänden und Organisationen, für die der Bund ein Patronatsverband war, hervor.

— Ein offenes Problem bleiben Charakter und Ausmass des Engagements, von dem man mit grosser Wahrscheinlichkeit behaupten kann, dass es spaltend auf die evangelische masureische Bevölkerung einwirken musste.

Die den Katholizismus exponierende Tätigkeit des Bundes der Polen in Deutschland und auf Annäherung an kirchliche Anstalten ausgerichtet — ausser einigen Anzeichen guten Willens von Seiten der Priesterschaft oder jeweiliger Priester wurde nicht von nennenswerten und gemeinsamen Unternehmen zu Gunsten der Stärkung der polnischen nationalen Bände gekrönt.

— Dem weitaus grössten Teil der Priesterschaft und nicht selten auch der Kurie in Frauenburg fiel es schwer, sich den Bedingungen der deutsch-nationalen Tätigkeit sowie der ostpreussischen ausgesprochen chauvinistischen gesellschaftlich-ideologischen Atmosphäre und den daraus hervorgehenden Fressungen und eindeutiger Abhängigkeiten zu entziehen.

— Um das Polentum in diesem Gebieten kämpften also nicht Konfessionen und kirchliche Anstalten, sondern in nationalen Begriffsformen denkende Aktivisten und polnische Organisationen. Die Diözese dagegen handhabte die polnischen Angelegenheiten sehr oft instrumental.

Eine vorvoreingenommene Untersuchung der Dokumente zeigt, entgegen der im gesellschaftlichen Bewusstsein verbreiteten Überzeugung, dass in Ermland und Mazuren nicht so sehr und nicht vor allen Dingen der Katholizismus der Hort des Polentums war, sondern dass das Polentum ein Schutz für den Katholizismus war, was besonders zur Hitlerzeit sichtbar war.

— Ein umfassendes Erfassen der konfessionellen Verwicklungen und Bedingungen der Tätigkeit des IV. Teilverbandes des Bundes der Polen in Deutschland erfordert auch weiterhin eingehende Untersuchungen.